Rok III. Sobota, dnia 7 października 1933 roku. Nr. 229.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową **2 złote**. — Cena pojedyńczego numeru **10 groszy**. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Najwyższy czas.

Zgeneralizować ochronę mniejszości narodowych.

Polska przedstawiła w Genewie konkretny projekt w tak od wielu lat komplikującej się i tyle nieporozumień i walk powodującej kwestji ochrony mniejszości narodowych.

Projekt ten zmierza do generalizacji traktatów mniejszościowych. Pod określeniem tem należy rozumieć ogólną konwencję, która — jak brzmi wniosek naszego delegata, min. Raczyńskiego — „powinna zawierać te same zobowiązania dla wszystkich członków Ligi Narodów i powinna zapewnić wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym ochronę międzynarodową".

Wniosek jest — jak widzimy — jasny, prosty i bardzo wyraźny. Stawia kropkę nad „i" w zagadnieniu, od dziesiątka lat będącemu przedmiotem namiętnych sporów. Chodzi poprostu o to, aby traktaty o ochronie mniejszości nie były dla jednych państw przedmiotem wyzysku, a dla drugich okazją do rozgrywek politych.

Geneza tego sporu jest następująca: Gdy po wojnie światowej układano w Paryżu nowy porządek świata, opracowywano nowe granice państw zwycięskich i pobitych — równocześnie pomyślano o losie tych mniejszości narodowych, które znajdą się w obrębie poszczególnych państw. — I wtedy uczyniono bardzo ryzykowne rozróżnienie: Oto są państwa „stare", które nie potrzebują się zobowiązywać do ochrony swych mniejszości — i oto państwa „nowe", które trzeba do tej ochrony przymusić. Narzucono więc tym ostatnim państwom traktaty, zawierające klauzule o ochronie mniejszości.

Wynik był żałosny. Szlachetna w gruncie rzeczy idea zabezpieczenia praw mniejszości została zupełnie wypaczona, stała się igraszką w ręku tych państw, które do niczego się nie zobowiązywały, w pierwszym rzędzie — Niemiec. Wszyscy odpowiedzialni politycy niemieccy na przestrzeni kilkunastu lat obficie korzystali z atutu, jaki im dawał fakt, że sami nie byli odpowiedzialni za zgnębienie mniejszości w Niemczech, a równocześnie mogli grać rolę protektorów mniejszości w Niemczech, a równocześnie rządy niemieckie, czy to socjalistyczne Eberta i Müllera, czy demokraty Stresemanna, czy klerykała Brüninga, gnębiły Polaków, Duńczyków, Łużyczan, Litwinów, Fryzów. Zarazem zaś każdy delegat niemiecki w Genewie uważał się za uprawnionego do objęcia protektoratu nad „prześladowanemi"... poza Niemcami mniejszościami.

Na ten paradoksalny stan rzeczy na ujemne jego następstwa stale Polska zwracała uwagę. Inicjatywa polska od wielu lat szła w tym kierunrunku, by przeprowadzić zasadę generalizacji ochrony mniejszości. — Wszyscy mają być obowiązani do tej ochrony! I wszystkie mniejszości mają jej podlegać! Jednostronność zobowiązań musi zniknąć!

Postulat ten polski napotykał jednak na liczne przeszkody. Przedhitlerowskie rządy umiały do mentalności Briandów i Mac Donaldów trafiać oszczerczemi kampanjami, wysuwając coraz to nowe skargi Graebów czy Rudnickich, zasypując Genewę stosami skarg i zażaleń, wysyłanych za dyktatem berlińskim z Polski nad Leman.

Dopiero w bieżącym roku poznano się na farbowanych lisach niemieckich. Wtedy, gdy Hitler zdjął maskę humanitaryzmu z polityki niemieckiej i rozpoczęły się bezprzykładne gnębienia mniejszości żydowskiej w Rzeszy. Z przerażeniem stwierdzono w Londynie i Paryżu, we wszystkich innych ośrodkach polityki europejskiej, że w założeniu traktatu o ochronie mniejszości tkwił ogromny błąd, polegający na zwolnieniu Niemiec od odpowiedzialności za zachowanie się wobec mniejszości narodowych.

To też stara koncepja polska, wciąż przez Polskę wysuwany postulat generalizacji traktatów mniejszościowych dojrzał wreszcie do realizacji. Ostatnia debata w Genewie nad tą kwestją była tego wymownym dowodem. Z ust francuskiego i szwedzkiego delegata padły słowa świadczące o zupełnie nowem zrozumieniu tego zagadnienia. Dokonała się ewolucja w opinji świata, zbliżająca tę opinję do poglądów reprezentowanych od wielu lat przez przedstawicielstwo polskie w Genewie.

Pan Prezydent Rzplitej w towarzystwie członków Rządu, generalicji i przedst. państw obcych wyjechał do Krakowa.

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 14-ej specjalnym pociągiem odjechał do Krakowa Pan Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystości obchodu 250 letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączone z świętem kawalerji. Tym samym pociągiem odjechał p. premjer Jędrzejewicz, członkowie rządu, marszałek sejmu Switalski, marszałek senatu Raczkiewicz, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa gen. J. Krzemieński, prezes Sławek, podsekretarze stanu, ambasador Francji Laroche, posłowie państw obcych: ZSRR—Owsiejenko, Czechosłowacji — min. Girsa, Węgier—ministyr Matouska, Brazylji —minister de Barros Pimentel. Łotwy — min. Groswald, oraz ministrowie Grecji i Portugalji, charges d'affaires Włoch, Bułgarji, Argentyny, Rumunji, Norwegji i Turcji, generalicja oraz dostojnicy państwowi.

O godz. 13.50 przybył Pan Prezydent w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Panu Prezydentowi towarzyszyli: pan premjer, członkowie rządu, oraz gen. Fabrycy.

Przy dźwiękach hymnu narodowego Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem zajął miejsce w wagonie.

Wyjazd Marszałka J. Piłsudskiego z rodziną na uroczystości krakowskie.

WARSZAWA. Pan Marszałek Józef Piłsudski wyjechał w dniu wczorajszym wraz z małżonką i córeczkami do Krakowa na uroczystości, związane z obchodem 250 letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączonej ze świętem kawalerji.

Panu Marszałkowi towarzyszył w podróży płk. Wartcha.

Na dworcu żegnali Pana Marszałka: p. prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz, minister spraw wewnętrznych Pieracki, minister komunikacji Butkiewicz, drugi wicemin. spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, płk. Furgalski, szef gabinetu ministra spraw wojsk. ppłk. dypl. Sokołowski, podpułk. Busler, podpułkown. Sobolt i inni.

KRAKÓW. O godz. 1 m. 07 popoł. pociągiem warszawskim przybył do Krakowa Pan Marszałek Józef Piłsudski z rodziną. Na peronie dworca ustawiona była kompanja honorowa 20 p.p, z orkiestrą.

W chwili przybycia pociągu orkiestra odegrała hymn państwowy. Na peronie oczekiwali: wojewoda dr. Kwaśniewski, dowódca O. K. generał Łuczyński, generałowie: Wieniawa Długoszewski, Kasprzycki, Mond, prezydent miasta dr. Kaplicki, biskup pol. Gawlina i szereg innych osób.

Pan Marszałek po odebraniu raportu przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a następnie przez salę recepcyjną udał się przed dworzec, gdzie wsiadł do przygotowanego samochodu którym odjechał w kierunku DOK.

Wzdłuż ulic zebrały się tłumy publiczności, witając owacyjnie dostojnego gościa.

Ponad 300 miljonów wyniesie subskrypcja pożyczki.

WARSZAWA (tel. wł.) W ostatniej chwili otrzymujemy dane z Generalnego Komisarjatu Pożyczki Narodowej, że suma pożyczki została przekroczona ponad 300 milionów zł.

Wtorkowa subskrypcja w całym kraju dała 17.167.450 zł. — środowa 20.241.950 zł. W ostatnim dniu subskrypcji napływ subskrybentów był tak wielki, że dotąd nie zdołano jeszcze obliczyć wyników.

Wyrok w procesie przywódców Centrolewu zatwierdzony.

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj o godz 4 m. 30 p.p Sąd Najwyższy w składzie przewodniczący prezes S. N. Rzymowski sędziowie, S. N. Wisznicki i Hawryłkiewicz, w obecności prokuratora S. N. Piernikarskiego ogłosił wyrok w sprawie przywódców Centrolewu. oskarżonych o zdradę stanu i skazanych przez Sąd Apelacyjny w Warszawie

Sad Najwyższy postanowił wywody kasacyjne wszystkich oskarżonych oddalić, obciążając oskarżonych Witosa i Putka kosztami za ostatnie instancje w sumie po 40 zł., pozostałych zaś oskarżonych po 80 zł.

Toczący się od dwóch niemal lat proces został ostatecznie i bezapelacyjnie skończony.

Kary, wyznaczone poszczególnym oskarżonym, stały się ostatecznie prawomocne

Oskarżeni Stanisław Dubois, Mikołaj Mastek, Adam Pragier, Józef Putek i Adam Ciołkosz zostali skazani na 3 lata więzienia, Herman Lieberman Norbert Barlicki i Władysław Kiernik na 2 i pół lata. Kazimierz Bagiński na dwa lata i Wincenty Witos na półtora roKu.

Po uprawomocnieniu się wyroku w procesie Centrolewu.

Co oznacza utrata praw obywatelskich.

Nowy kodeks karny Rzplitej w art. 45 i 46 określa, co należy rozumieć pod utratą praw publicznych i obywatelskich.

Artykuły te brzmią:

„Utrata praw publicznych obejmuje utratę biernego i czynnego prawa wyboru do wszelkich ciał ustawodawczych, samorządowych oraz do innych instytucyj prawa publicznego, utratę udziału w wymiarze sprawiedliwości, utratę urzędów i stanowisk publicznych i zdolności do ich uzyskania.

Utrata obywatelskich praw honorowych obejmuje utratę tytułów zaszczytnych, orderów i odznaczeń, tudzież zdolności ich uzyskania".

Wyrok Sądu Najwyższego pociąga — oprócz kary więzienia — dla skazanych szereg następstw w ich pozycji społecznej i zawodowej.

Pięciu z nich — pp.: Witos, Lieberman, Kiernik, Dubois, Ciołkosz tracą mandaty poselskie.

Dwaj—Kiernik i Liebermen — nie mogą przez lat 5 wykonywać zawodu adwokackiego.

Wreszcie wszyscy oskarżeni tracą posiadane ordery i odznaczenia, naprz. Witos order „Białego Orła", Bagiński „Virtuti Militari", Lieberman „Krzyż Walecznych".

W wielkim dniu Swięta Jazdy Polskiej.

Ze wszystkich stron Polski wyruszyły do Krakowa pułki jazdy naszej, by przedefilować przed wskrzesicielem nurtu niepodległościowego w narodzie, pierwszym Naczelnikiem odrodzonego Państwa, zwycięskim Wodzem Naczelnym.

Armja konna, która skoncentrowała się dziś w Krakowie, uprzytomnić ma całemu społeczeństwu sławę naszego oręża przed trzema wiekami.

Dzisiejsza defilada w Krakowie, tysiące kawalerzystów, które przeciągną ulicami średniowiecznej stolicy Polski — mają uzmysłowić wobec społeczeństwa przepiękną tradycję polskiego rycerstwa.

W tym akcie będzie więcej jeszcze, niż uprzytomnienie rycerskiej tradycji i hołd dla pamięci króla Jana.

Od Jana Sobieskiego zwycięzcy z pod Wiednia, do Józefa Piłsudskiego, wskrzesiciela Wolnej Polski, nie było nikogo, ktoby przerwał pasmo nieszczęść i przeciwstawił się skutecznie siłom rozkładowym, działają.

cym na zniszczenie organizmu państwowego.

Dwa te nazwiska wiążą się jakby klamrą szczerozłotą idei zwycięskiej. I to właśnie symbolizuje dzisiejsza uroczystość w Krakowie.

Przed wyrokiem w procesie samborskim.

SAMBOR. Wczoraj nastąpiło zamknięcie postępowania dowodowego w procesie o zamordowanie ś. p. Hołówki. Po przemówieniu prokuratora przewodniczący odczytał 5 pytań głównych, zadanych przysięgłym.

Pierwsze dwa pytania dotyczą oskarżonegoAleksandra Bunija, a mianowicie: czy Bunij winien jest, że w zamiarze pozbawienia życia posła Hołówki zwrócił uwagę sprawców morderstwa na fakt pobytu tegoż ostatniego w Truskawcu i że sprawcom tym zapewnił pomoc, a dalej, czy oskarżony winien jest zbrodni stanu przez udział w tajnym związku nacjonalistów „ukraińskich", przygotowującym powstanie przeciw Polsce.

Pytania czwarte i piąte dotyczą oskarżonego Mikołaja Motyki, a mianowicie, czy winien on jest organizowania „przez poradę i nakłanianie" zbrodni, popełnionej na osobie ś. p. Hołówki.

Pytania czwarte i piąte dotyczą oskarżonego Romana Baranowskiego — a mianowicie, czy jest on współwinnym zamordowania ś. p. Hołówki przez dostarczenie mordercom rewolweru, a dalej, czy winien on jest zbrodni stanu przez udział w związku nacjonalistów „ukraińskich", przygotowujących powstanie przeciw Polsce.

Następnie poraz drugi zabrał głos prokurator żądając surowej kary dla oskarżonych, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Swiadek Kon zeznaje prawdę.

W sprawie Daniela Bachracha, oskarżonego o udział w bandzie przemytniczej dalszy przewód sądowy budzi zainteresowanie ze względu na ciążące na procesie zeznania Adolfa Kona, który złożył rewelacyjne zeznania, dotyczące uprzedniej, kryminalnej działalności Bachracha, nietylko z czasów jego służby w urzędzie śledczym, ale i z czasów przedwojennych. Prawdomówność Kona może być oceniona dopiero w świetle zeznań innych świadków, a w pierwszym rzędzie funkcjonarjuszy straży granicznej. Jeśliby sąd nabrał przeświadczenia, że Kon mówi prawdę, Bachrach jest zgubiony.

Duże więc zaciekawienie budziły zeznania komisarza straży granicznej p. Kuźmińskiego, który przeprowadzał likwidację bandy przemytniczej.

Zeznania p. Kuźmińskiego potwierdzają rewelacje Kona.

Obrona zadaje komisarzowi Kuźmińskiemu cały szereg pytań przyczem indagacja trwa parę godzin.

Dla zamanifestowania, że Adolf Kon skompromitował się samą treścią swych zeznań, jako nieprawdopodobnych, obrona stawia wniosek zrzekając się badania sędziego Grabowskiego, który był powołany dla ustalenia, że Kon na wiarę nie zasługuje, bowiem w innych sprawach kilkakrotnie zmieniał swe zeznania.

Sąd przerwał rozprawę do poniedziałku. W poniedziałek sąd i strony jadą do Katowic, gdzie odbędzie się badanie miejscowych świadków. Powrót spodziewany jest w czwartek.

Ś. P.

STANISŁAW SEREDNICKI

SĘDZIA GRODZKI

po ciężkich cierpieniach zmarł dnia 4 października 1933 r. przeżywszy lat 57.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w dniu 7 października 1933 r. t. j. w sobotę o godz. 15-ej z domu Nr. 39 przy ul. Piłsudskiego na cmentarz na Kulach. Nabożeństwo żałobne w kościele Ś-tej Rodziny odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 października o godz 9-ej, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córka, matka, zięć, wnuczka i rodzina.

12 godzin w zasypanym szybie.

KATOWICE. Wczoraj, o godz. 6 zrana w kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce obsunęła się główna część szybu wyciągowego.

12 górników, znajdujących się w podziemiach zostało odciętych od wyjścia.

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, która o godz. 6 popoł. została zakończona szczęśliwem ocaleniem wszystkich 12-tu zasypanych górników.

Aktorzy w obozach pracy.

BERLIN. Centralne kierownictwo obozów pracy w Niemczech zaangażowało 300 aktorów, którzy w poszczególnych obozach organizować będą przedstawienia i wieczory artystyczne.

Paul Boncour zaproszony do Moskwy.

PARYŻ. Prasa poranna donosi, iż min Paul Boncour otrzymał od rządu sowieckiego zaproszenie na przyjazd do Moskwy. Jak słychać, Paul Boncour zaproszenie to przyjął i uda się do Moskwy po odbyciu wizyty w Warszawie.

Jeszcze jeden zabójczy gaz niszczący płuca.

PARYŻ. „Le Rempart" przynosi dzisiaj sensacyjne szczegóły o decyzji ministerstwa Reichswehry wprowadzenia, jako groźnego gazu bojowego t. zw. „Kampfstrumpf B". Jest to nowy gaz niszczący tkanki w płucach. Będą nim odtąd wypełniane niemieckie pociski. W fabrykach w Oppau pracuje się obecnie nad ulepszeniem gazu „W".

Gaz ten wznosi się po wybuchu pocisku na znaczną wysokość, poczem przybiera na wadze i opada, zatruwając dużą przestrzeń na przeciąg wielu godzin.

Zamachowiec Dertil składa fałszywe zeznania.

WIEDEŃ. Dochodzenie policyjne wykazało, że zeznanie Dertila, sprawcy zamachu na kanclerza Dollfussa są w kilku punktach nieprawdziwe. Dertil twierdzi, że rewolwer, z którego strzelał do kanclerza, był już oddawna w jego posiadaniu, natomiast dochodzenie ustaliło, że na parę dni przed zamachem Dertil usilnie starał się o nabycie rewolweru. Jeden z aresztowanych zeznał, że Dertil nabył rewolwer od niego za 10 szylingów, której to kwoty nie zapłacił. W areszcie policyjnym w Wiedniu znajduje się 7 przyjaciół Dertila. Wszyscy oni są narodowymi socjalistami. Ojczym Dertila dr. Guentner i matka jego zostali ponownie przesłuchani, a następnie aresztowani. Policja podejrzewa, że dr. Guenther namawiał swego pasierba do wykonania zamachu.

Trzęsienie ziemi we Francji.

PARYŻ. Z Orleanu donoszą, że wczoraj około godz. 9-tej wieczorem, w departamencie Loire nastąpiło lekkie trzęsienie ziemi, które na szczęście nie pociągnęło za sobą większych szkód.

Runęły jedynie kominy, a w kilku domach uległy potłuczeniu sprzęty domowe.

Dżuma w Charbinie.

LONDYN. Z Charbina donoszą, że w okolicach tego miasta wybuchła epidemja dżumy. Dotychczas zarejestrowano 122 wypadki zachorowań na dżumę.

Samojstwo żydowskiego literata niemieckiego.

BERLIN. Znany niemiecki powieściopisarz, dr. Artur Landsberg, którego głośna powieść „Berlin bez żydów", wydana w roku 1925 niemal proroczo przepowiada prześladowania żydowskie w trzeciej Rzeszy, został znaleziony wczoraj rano w mieszkaniu martwy. Jak ustalono dr. Landsberger otruł się weronalem.

Zmarły pisarz był autorem wielu powieści, cieszących się wielką poczytnością i osiągnął przed wojną przeszło miljon egzemplarzy nakładu swych dzieł.

Landsberger jest nową ofiarą reżimu hitlerowskiego w Niemczech, albowiem starał się uciec przed prześladowaniem jako żyd z Niemiec, jednak nie mógł dostać pod żadnym warunkiem zezwolenia na wyjazd.

Znowu aresztowanie księży.

MOSKWA. Wedle niestwierdzonych jeszcze, jakkolwiek wyglądający na dokładne, wiadomości, został uwięziony proboszcz kijowski, ks. Bolesław Blechman, oraz ks. Marek Puzynowski, proboszcz w Olesku.

Bezczelność hitlerowców.

Gratulują ocalenia kanclerzowi Dolfusowi.

BERLIN. Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath wysłał do austrjackiego kanclerza Dolfusa telegram gratulacyjny, z powodu szczęśliwego ocalenia. Także poseł niemiecki w Wiedniu v. Erbach przesłał kanclerzowi Dolfussowi swą kartę z życzeniami szybkiego wyzdrowienia.

Konkurs literacki.

W dalszym ciągu przystępujemy do druku poezyj Jana Zet-Wela.

W GODZINĘ SMUTKU.

Tak smutno i tak pusto dzisiaj w moim domu —
Gdzieście weselne pieśni o szczęściu i wiośnie?
Jeno zbłąkane echa skarżą się żałośnie
I gorzkie smutki w serce pełzną pokryjomu. —

Jeno o zmroku wspomnień korowody smętne
Włóczą się widma szczęścia, żarów i upojeń,
Widma zaklęć, zachwytów, snów dumnych i rojeń
Podniebnych—orlich lotów szały bezpamiętne.

O! chwile wy upojne, słoneczne, wiośniane!
Żarem waszych całunków płoną moje usta,
Niema Was — i jej niema.... Izba moja pusta —

Jeno te korowody widm, wspomnień zbłąkane
I to sieroctwo moje bezdomne, okrutne
I serce me tęskniące—rozkochane—smutne...

Częstochowa, 28.VI 25 r.

HYMN.

Niech zaśpiewają pieśń co jest jak morze!
Niech śpiewają ci ludzie idący jak widmo,
Ci niosący w swych oczach łzy boże,
Łzy gorące jak gniew!
Niech zaśpiewają ten śpiew,
Który dławi ich myśl, jak nocnych skarg widma,
I niebosiężnym ogniem płomieni ich krew!

Niech zaśpiewają ten śpiew,
Smutni ludzie, idący ulicą, jak widma,
O Święty... Mocny... Nieśmiertelny Boże!

A może ten śpiew, który jest jak śnieg,
Jak śnieg, co pada płatami na dworze,
Może te białe płaty, jak myśli Twych bieg,
Zakryją ich przed wszystkiem — jak fale
Jak dobre, ciepłe, zapomnienia morze,
Gdy czarnym myślom gwiezdne rozprzestrzenia dale
O Święty... Mocny... Nieśmiertelny Boże!

Potężnym śpiewem biją ich serc tamburyny,
I ku Tobie wybiega dzwoniący gong krwi,
A Ty słuchając śpiewu, co szumi jak morze,
W milczeniu gładzisz ich winy,
A w oczach Twoich kołyszą się łzy,
O Święty... Mocny... Nieśmiertelny Boże? —

Częstochowa, dnia 21.XI 24 r.

PIERWSI.

Runęli zwałem zwartych cielsk,
Rzygając ławą wściekłych słów,
Z oczu rzucali buntu skry,
Już im nie trzeba było mów!

Poszli... Stanęli w zwarty szyk,
Wgryźli kilofy w twardy mur,
W żyłach tętniła burza krwi —
Raz trzeci począł piać już kur.

Już dosyć hańby — plucia w pysk,
Walenia pięścią w chamską pierś!
Czas dziś odliczyć czysty zysk —
Roboczy sztandar w górę wznieść.

Runęli wałem w wyłom — w mur,
Serca przypalał im już lont —
Raz dziś ostatni zapiał kur,
Runął zbutwiały dawno dom. —

Częstochowa, dnia 12.XI 25 r.

KSIĘŻYC W ZIMIE.

Blady, smutny poeto z zamglonem obliczem!
Któż pozna, któż zrozumie myśl Twojej powieści?!
Azali miłość płonie w posrebrzanej treści,
Jak okna w ciemne noce palące się zniczem?!

Czy miłość w Twojem zimnem śpiewaniu słowiczem,
Czy nienawiść, jak robak, na dnie twem się mieści? —
Trudno orzec. Nikt nie wie, jakie rzucasz wieści,
Blady, smutny poeto z zamglonem obliczem!

Wyjdźmy wszyscy tęskniący na ulicę w zimie,
Gdy śnieg nam miasto ciasne w świat czarów zamieni,
A myśl się staje biała jak miłości ksieni.

Słuchajmy pieśni cichej. A w bladym jej rymie,
Który zwiśnie promieniem zaklętym nad śniegiem,
Spotkamy myśli naszych mgły nad czarobrzegiem.

Nowy Sącz, 15.II 25 r.

PAMIĘTAM...

Pamiętam wieczór cichy,
I ten zachód słońca,
Te białe mgły na polach —
Potem gwiazd promienie,
A potem — te liljowe, jasne jakieś cienie,
I zapach lip szumiących przy blasku miesiąca.

Senli to był — o powiedz —
Ze ramiona drżące
Oplątały mi szyję,
I ze ust korale
Tak bez pamięci tonące w pocałunkach szale
Paliły usta moje — od pragnień gorące.

A potem taka cisza...
Wschód zorzy świetlanej —
Purpurowy kwiat szczęścia, szału i uniesień —
A potem taka zwykła—szara—zimna jesień,
I nic — tylko wspomnienie
Tej nocy kochanej.

Ostrzeszów, 15.XI 13 r.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 7 października. N. M. P. Rużańc. Wschód słońca o g. 5 53. Zachód 17.10.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z soboty na niedzielę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Min. Butkiewicz przybywa do Częstochowy. Do Częstochowy przybywa we wtorek, 10 b. m. minister komunikacji, p. inż. Butkiewicz w otoczeniu członków specjalnej komisji i prawdopodobnie również i dyrektora naczelnego Funduszu Pracy, posła Madeyskiego w celu zwiedzenia robót, finansowanych przez Fundusz Pracy.

Ile subskrybowano w K.K.O. Ogólna liczba osób, które subskrybowały Pożyczkę Narodową w K. K. O. wynosi 1214, ogólna zaś suma subskrypcji—217 400 zł., z czego wpłacono 50 467 zł. 20 gr.

Pielgrzymka ze Śląska Opolskiego. Dziś o godz. 14 przybywa ze Śląska Opolskiego pielgrzymka w 170 osób. Pielgrzymkę w imieniu miasta i Zw. Obrony Kresów Zachodnich powita p. Poliszewski.

Uczczenie prochów hetmana Czarneckiego. Jutro w sobotę 7 bm. o godz. 11.30 w pierwszym i o godz. 12 w południe w drugim terminie odbędzie się we Włoszczowie w lokalu starostwa nadzwyczajne walne zebranie członków komitetu uczczenia prochów hetmana Stefana Czarneckiego. Na porządku dziennym; 1) zagajenie zebrania, 2) odczytanie protokółó z ostatniego walnego zebrania, 3) sprawa przystapienia do O. K. U. N. w Warszawie, 4) Wolne wnioski.

Na zebranie to wyjeżdżają delegaci z naszego miasta.

Ze Zw. Młodz. Ludowej. Ziazd prezesów, sekretarzy oraz referentów kulturalno-oświatowych Zw. Młodz. Lud. odbędzie się dnia 8.X 1933 r. o godz. 10 (niedziela) w lokalu Zw. Młodz. Ludowej II Aleja 37 m. 7, o czem Zarząd Pow. Zw. Młodz. Ludowej wszystkie Koła zawiadamia.

Otwarcie kursów P. C. K. — W fabrykach „Raków" i „Warta" odbyło się otwarcie kursów drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża. Otwarcia dokonał wiceprezes PCK., p. dyr. Matuszkiewicz, wykjady inauguracyjne wygłosił p. dyr. A. Pruski.

Fabryka „Młot“ nieczynna. Fabryka „Młot” zwolniła wszystkich robotników. Jako powód zamknięcia fabryki, wysunięto częściową likwidację fabryki oraz reorganizację!

Organizacja placówek P.C.K. Dnia 26 ub. m. w fabryce „Raków" i dnia 27 ub. m. w fabr. „Warta" odbyło się otwarcie kursów drużyn ratowniczych P.C.K. Otwarcia dokonał wiceprezes Zarządu dyr. Wł. Matuszkiewicz, wykłady inauguracyjne wygłosił dyr. A. W. Pruski.

Dnia 26, 27 i 28 września zostały założone nowe Koła Młodzieży P.C.K. przy Szkole Powszechnej na Rakowie, Gimnazjum Społecznem i Państw. Seminarjum Ochroniarek. Na otwarcie Kół. Mł. P.C.K. z ramienia P.C.K. obecni byli przewodniczący Komisji Oddziałowej Kół Mł. P.C.K. dyr. Jan Bartoszewski i wiceprezes Zarządu dyr. Władysław Matuszkiewicz.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski w Częstochowie.

Wczoraj w drodze do Krakowa na uroczystości święta polskiej kawalerji pociągiem pospiesznym przejechał przez Częstochowę Marszałek Józef Piłsudski wraz ze swoją najbliższą rodziną. Przejazd Pana Marszałka nie był zapowiedziany i nikt z góry o nim nie wiedział. Marszałek zajmował salonkę, doczepioną na końcu pociągu. W chwili, gdy gociąg zatrzymał się na dworcu Marszałek wraz z żoną i córkami Jadwigą i Wandą spożywał śniadanie, prowadząc ożywioną rozmowę. Przez szyby okna można było zauważyć uśmiechniętą twarz Marszałka, odpowiadającego uprzejmem skinieniem na ukłony przechodzących obok wagonu pasażerów. Przed wagonem straż honorową pełnili sprężeni na baczność członkowie kolejowego przysposobienia wojskowego. Trzeba zaznaczyć, że nikt z przechodzących obok wagonu pasażerów nie minął wagonu bez głębokiego ukłonu w stronę Pana Marszałka

Po kilkuminutowym postoju o godz. 11 pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa.

Po południu o godz. 17.45 specjalnym pociągiem przejeżdżał przez Częstochowę Pan Prezydent Rzplitej w towarzystwie p. premjera Jędrzejewicza, wszystkich ministrów, pułkownika Sławka, generalicji itd.

Tym samym pociągiem jechali marszałek Sejmu Switalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes Najw. Izby Kontroli Państwa gen. J. Krzemiński, ambasador Francji Laroche, poseł sowiecki Antonow-Owsiejenko, czechosłowacki Girsa, Węgier Matouska, Brazylji de Barroz, Łotwy Groswald, Grecji Politis i Portugalji Mendez, charge d'affaires Italji, Bułgarji, Argentyny, Rumunji, Norwegji i Turcji.

Na peronie oczekiwali Pana Prezydenta przedstawiciele władz w osobach gen. Dąbkowskiego, starosty Eustachiewicza, komisarza miasta Mackiewicza, d-cy 7 p. a. l. ppłk. dypl. Kapciuka, zastępcy d-cy 27 p. p. ppłk. Studzińskiego, wicestarosty Bielawki, komendanta policji Grabowskiego itd.

W momencie, gdy pociąg wjeżdżał na peron dworca, padła komenda baczność, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra powitała Głowę Państwa dźwiękami hymnu narodowego. P. Prezydent wyszedł na peron w otoczeniu wojewody łódzkiego p. Hauke-Nowaka oraz dowódcy O. K. IV Łódź gen. Małachowskiego i przyjąwszy raport od dowódcy kompanji honorowej kpt. Janika przeszedł przed frontem kompanji, niezwykle entuzjastycznie witany przez zgromadzoną na dworcu publiczność.

Choć mamy biednych rodziców.

Wzruszający dokument patrjotyzmu dzieci.

Naprawdę rozrzewniający dokument w patrjotycznych uczuciach wychowanej młodzieży:

„My, dzieci polskie spieszymy z tem, co możemy pomóc naszej Matce Polsce, więc uchwaliliśmy pożyczyć ukochanej Ojczyźnie 50 złotych na te 6 rat miesięcznych. Niech inne dzieci również nas naśladują, bo chociaż mieszkamy na bardzo lichej ziemi i mamy biednych rodziców, będziemy składać po 10 groszy, by w ten sposób nasza szkółka wiejska była jedną z tych cegiełek, które przyczynią się do budowy naszej potężnej, bogatej Ojczyzny.

Kusięta, dnia 4 października 1933 roku.

Berdys Stefan, Łuszczyńska Anna, Michalik Czesław, Stępniówna Władysława, Marczak Jan, Pala Lucjan, Palówna Lucyna, Mimlówna Michalina, Orlikowski Stefan, Jura Kazimierz, Palówna Wiktorja, Łapcik Lucjan, Jura Adolf, Marczakówna Pelagja, Jurówna Stanisława, Palówna Władysława, Szewczyk Władysława, Kimlówna Stanisława, Łuszczyński Stanisław, Czajkowska Aniela, Majewska Lucjanna, Kluźniak Leokadja, Michalikówna Otylja, Zębikówna Władysława“.

Frontem do małego obywatela.

Zjazd działaczy społecznych i gospodarczych powiatu częstochowskiego,

Po ostatnim zjeździe gospodarczym w Warszawie we wszystkich ośrodkach Polski odbywają się regjonalne zjazdy działaczy społecznych i gospodarczych, mające na celu realizację doniosłego dla naszego życia gospodarczego hasła: „frontem do małego obywatela“.

Słusznem okazało się twierdzenie, że przez podniesienie znaczenia i stanu zamożności małej cząstki wielkiej zbiorowości, skrzepnie i tężyzną chlubić się będzie wielki organizm państwa.

Dlatego też idąc po linji haseł i wskazań, które na zjeździe warszawskim dały wytyczne i stworzyły ramy dla pracy na obszarze całego państwa, Prezydjum Rady powiatowej BBWR rozumiejąc doskonale jakie znaczenie zjazd tego rodzaju mieć będzie dla naszego życia gospodarczego pod honorowem przewodnictwem posła dr. Wiktora Gosiewskiego, prezesa Rady Wojewódzkiej BBWR, urządza w dniu 15 bm. (niedziela) powiatowy zjazd działaczy gospodarczych, którego celem jest zobrazowanie działalności rządu w dziedzinie gospodarczej, zapoznanie się z wytycznemi zjazdów Warszawie i Kielcach, podjęcie twórczej inicjatywy gospodarczej i społecznej celem wykorzystania obecnych możliwości ożywienia życia gospodarczego.

Program zjazdu przedstawia się następująco:

Godz. 10. — Otwarcie zjazdu w sali Straży Ogniowej przez przewodniczącego zjazdu. Godz. 10.30 — Przemówienie programowe wygłosi dr. Wiktor Gosiewski prezes Rady wojew. BBWR. Godz. 11.25 — „Nowy ustrój samorządu miejskiego i powiatowego” wygłosi mec. Bogobowicz. Godz. 12 Sprawy drogowe w powiecie częstochowskim, referat wygłosi starosta K. Eustachiewicz. Godz. 12.45 — Przerwa obiadowa. Godz. 15 — Wznowienie obrad w komisjach. Komisja miejska obraduje w sali Straży Ogniowej. Komisja rolna obraduje w sali Rady Miejskiej. Godz. 17 — Zamknięcie obrad komisyjnych. Godz. 17.30 — Plenarne posiedzenie w sali Straży Ogniowej. Godz. 17.40 — Sprawozdanie przewodniczących komisyj. Godzina 18 — Zreasumowanie wyników zjazdu i program pracy w terenie. Godzina 18.30 — Zamknięcie zjazdu.

W komisji miejskiej wygłoszą referaty: dyr. Izby Rzemieślniczej p. Axentowicz na t. „Zagadnienia rzemieślnicze w woj. kieleckiem” i referat Izby Przem.-Handl. w Sosnowcu p. Gadomski n. t. „Przemysł i handel Okr. Częstochowskiego a możliwości eksportowe” oraz w komisji rolnej dyr. KKO p. Kobyłecki o „Banku Akceptacyjnym” i poseł Kozłowski o „Zagadnieniach rolnych”.

Nadzwyczajne zebranie Zw. Inwalidów. Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. Pow. Koło w Częstochowie zawiadamia, że 8 go b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 2½ w pierwszym terminie. a o godz. 3 ciej w drugim terminie w sali Rady Miejskiej, ul. Dąbrowskiego Nr. 14 odbędzie nadzwyczajne walne zebranie członków tutejszego Koła. Obecność wszystkich konieczna.

Nieprawdziwe pogłoski o stemplowaniu odważników. Ponieważ w prasie miejscowej ukazały się mylne informacje o nowej taryfie opłat za stemplowanie odważników, Urząd Miar i Wag komunikuje nam, że zasadnicza obniżka opłat za stemplowanie dotyczy odważników od 10 klg. do 50 klg. i opłaty te obecnie przedstawiają się następująco: 5 dkg. — opłata 15 gr., 10, 20, 50 dkg. — 25 gr., od 1 do 5 kg. — 35 gr., od 10 do 20 klg. — 60 gr., 50 klg. — 1 zł. 20 gr.

Nagły zgon. W mieszkaniu w barakach miejskich na Stradomiu zmarł nagle 62.letni Stanisław Konieczny, od dłuższego czasu chory na serce.

Do akt Nr. Km. 321 322 33 2119/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie III-go rewiru J KOSSEK, zam. w w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 42 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dn. 11 października 1933 r. od godz. 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, w pomieszczeniach Wacława Centkowskiego we wsi Grodzisko, a mianowicie: 60 wozów półtoracznych żyta w słomie, oszacowanych na łączną sumę 2400 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dn. 25 września 1933 r.

Komornik **J. Kossek.**

Do akt Nr. Km. 695-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. KOSSEK zam. w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona № 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 20 października 1933 r. od godz. 10. odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu kino-teatru Jana Kotaby w Częstochowie przy ul. Dąbrowskiego Nr. 16, a mianowicie: 313 krzeseł, fortepian marki „Hofer'a“, aparat filmowy „Erneman“, dynamo maszyna z motorem elektrycznym, 8 szpul do nawijania filmów i innych drobnych rzeczy, oszacowanych na łączną sumę Zł. 1040, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dnia 3 października 1933 r

Komornik **Józef Kossek**

Do akt Nr. Km. 2033-36/32.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III go, J. KOSSEK, zam. w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, obwieszcza, że w dniu 11 października 1933 r od g. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w pomieszczeniach Wacława Centkowskiego w Grodzisku, a mianowicie, 9 krów. siewnika, Cambel'a wozu półtoracznego, oszacowanych na łączną sumę 3200 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedażz w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 29 września 1933 r.

Komornik **Józef Kossek.**

P. C. K. na Pożyczkę Narodową. Częstochowski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża subskrybował na Pożyczkę Narodową 200 zł. pracownicy zaś również 200 zł.

Jedziemy do Katowic dnia 15 bm. Ponieważ na nadchodzącą niedzielę 8 bm. zapowiedziany jest cały szereg wycieczek i pociągów popularnych, zapowiedziana przez nas wycieczka do Katowic pociągiem popularnym odbędzie się w następną niedzielę 15 bm.

Co się z nią stało? Ze wsi Przytuliska, gm. Kalinówka, pow. białostockiego wyjechała z pielgrzymką do Częstochowy Koda Władysława, lat 36, umysłowo chora. W Częstochowie Kodową napadł at k furji, wyrwała się swej opiekunce i zniknęła w tłumie. Mąż zaginionej prosi o wszczęcie poszukiwań. Rysopis: wzrost średni, brunetka, włosy długie, ubrana w krótkie palto pluszowe koloru czarnego, chustkę ciepłą koloru żółtego, sukienkę granatową.

Pożar w Woli Hankowskiej. We wsi Wola Hankowska w stodole Autoniego Tkaczyńskiego wybuchł pożar, który rozszerzając się z gwałtowną szybkością przeniósł się na sąsiednie zabudowania, niszcząc doszczętnie kilka zagród wraz ze sprzętami. Ogólne straty wynoszą 16 tys. zł. Zachodzi przypuszczenie, że pożar powstał wskutek podpalenia.

Pożar. We wsi Rudniki wybuchł pożar w oborze, należącej do Deski Jana. Skutkiem pożaru spalił się doszczętnie dom [mieszkalny z drzewa, wartości 200 zł. Pożar powstał prawdopodobnie z podpalenia.

Przetarg.

Zarząd gminy Kuźniczka, powiatu Częstochowskiego, ogłasza przetarg na dostawę 250 kwintali węgla, kostki I, z kop. Radzionków.

Warunki dostawy można obejrzeć każdodziennie w kancelarji Zarządu gminy Kuźniczka, w godzinach urzędowych.

Oferty należy składać w tutejszym Zarządzie gminy, w zamkniętych kopertach z napisem „Węgiel"— otwarcie kopert nastąpi w dniu 14 października 1933 r. o godzinie 12 ej w południe.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

Wójt gminy (—) **Piotr Widera**

Rodzina czytelnicza „Słowa" ma głos.

W obronie pokrzywdzonego kolegi.

Do Redakcji „Słowa Częstoch.".

W związku z napadem na kolegę Stanisława Szymczyka powracającego z konferencji pedagogicznej 5-cio kl. szkoły w Rędzinach i nieludzkiem zmasakrowaniem go, nauczycielstwo gminy, Rędziny zwraca się do Pana Redaktora z prośbą o umieszczenie w „Słowie" następującego wyjaśnienia:

Niektóre pisma mylnie podały przyczynę zajścia z tego tylko powodu, by odwrócić uwagę od głębszych, istotnych faktów, gdyż niezbitą prawdą jest, że napad urządzono z pobudek społeczno-politycznych.

Kolega Szymczyk Stanisław pod względem moralnym stoi na wysokim poziomie i ma zdecydowane przekonania ściśle złączone z ideologją Marszałka J. Piłsudskiego.

Stwierdzamy, że kolega Stanisław Szymczyk intensywnie pracuje na polu państwowo-twórczem, co było niewygodnem dla pewnych jednostek z opozycji i chciały w jakikolwiek bądź sposób, usunąć tego który zadużo widział i wiedział.

Na zakończenie podajemy do ogólnej wiadomości, że krzywdę wyrządzoną panu Stanisławowi Szymczykowi, będziemy starali się skierować na właściwą drogę sądową, która wyświetli i sprawiedliwie ukarze winnych w myśl przepisów kodeksu.

Zarząd Ogniska Nauczycielskiego w Rędzinach
(następuje 18-cie podpisów).

Tragiczny finał sporu o miedzę.

Mieszkaniec wsi Węglowice 19 letni Czesław Piuta podczas sprzeczki o wyoranie miedzy wystrzałem z pistoletu własnego wyrobu położył trupem sąsiada, Józefa Pasuniaka.

Tak się przedstawia w lapidarnym skrócie przebieg zajścia, posiadającego wymowę niesłychanie bolesnego wydarzenia, stanowiąc zarazem groźne memento naszych czasów. Bo wystarczy tylko zastanowić się, by stwierdzić: spór o miedzę, o ten kawałek bez porównania znikomy ziemi zabija się człowieka nie dlatego, że ten drugi „skrzywdzony" znaczy krwią swe przywiązanie do ziemi. Wcale nie. Poprostu: Wziąłeś — zabieram ci to, co masz najdroższe — życie. Nie oglą da się wtedy zabójcza na nic, ani na nikogo.

Wysuwając z tego wnioski dochodzimy do nieomylnego przekonania, że nasza „wieś spokojna, wieś wesoła" dużo dziś kryje w sobie zbrodniczego dynamitu.

Zabawa taneczna. Teatr robotniczy przy ZZZ. urządza w sobotę, 7 b. m., o godz. 20-tej, w lokalu własnym (Katedralna 10) zabawę taneczną. Dochód na bibljotekę młodocianych bezrobotnych. Strój dowolny. Bufet zimny i gorący. W efektownie udekorowanej sali do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. — Wejście: panie 99 gr., panowie zł. 1 i 49 gr.

Konkurs fotogeniczny i dancing. 7 b. m. w Sali Straży Ogniowej odbędzie się poraz pierwszy w Częstochowie konkurs fotogeniczny dla dzieci (godz. 3 — 6 pp.) i dla dorosłych (godz. 9 wiecz.). Konkurs będzie połączony z czarną kawą dancingiem oraz zabawą dla dzieci i młodzieży. Laureaci konkursu otrzymują upominki fotosy i będą reprodukowani w tygodniku „Kino".

A więc kandydatki i kandydaci na gwiazdy filmowe, czeka was okazja nielada!

Konkurs literacki Słowa Częstochowskiego

Kupon Nr. 6

Za najlepszy utwór uważam:

Tytuł utworu ____________

Autor ____________

Imię i nazwisko czytelnika ____________

____

Adres ____________

i kulą, skok wdal) połączone ze strzelaniem na O.S., zabawą, inscenizacjami pieśni żołnierskich przy ognisku, przy którem nastąpi również rozdanie nagród z zawodów.

Opłata na zawodach wynosi, zawodnicy niezorganizowani 2 zł., członkowie 1 zł., członkowie O. S. otrzymują bezpłatnie.

Zgłoszenia do zawodów przyjmuje zarząd Związku Strzeleckiego w Dmeninie w dniu zawodów do godziny 9-tej rano.

— **Pożar w fabr. „Ksewerów".** W dniu 5 b. m. o godz. 12 m. 30 powstał pożar w fabryce „Ksawerów", który natychmiast ugaszono. O godz. 21, drugi raz wybuchł pożar w tej samej fabryce i rozszerzając się gwałtownie zgiszczył doszczętnie fabrykę z maszynami, wartość około 100.000 zł. Na miejsce pożaru przybył komisarz P. P. Zaleski, Straż Ogn. Och. z Radomska która zdołała ugasić ogień Przyczyna pożaru nie ustal na.

Do akt Nr. Km. 779 1933-3.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. II Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 12 października 1933 r. od godz. 10 rano na pokrycie należności Zakład Ubez Pracowników Umysłowych w Warszawie odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Hermana Witte w jego lokalu w Radomsku przy ul. Narutowicza 16, składających się z pianina firmy Owczarski, zegaru stojącego, kredensu, trema, stołu, krzeseł. garnituru mebli wiedeńskich. biurka, otomany, szaf i innych, oszacowanych na łączną sumę 2455 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 27 września 1933 roku.

Komornik **W. Woźniakowski**

Pięknej pani we wszystkiem do twarzy.

Głowy cukru, kogucie grzebienie, pagody chińskie, dwurogi, czwororogi, indycze pióra, antylopy — oto co panie będą nosić obecnie na głowach.

Uczono nas, że Polska ma klimat „umiarkowany". Gdybyż. To co wyczynia nasza tegoroczna jesień, nie ma nic wspólnego z umiarkowaniem, Stąd kłopoty pięknej pani: ni to jesień, ni to zima, raz fatro, raz płaszcz jesienny. Trzeba mieć kapelusz niejeden.

Właśnie o kapeluszu pomówimy. Liczba fasonów wzrasta niemal co dnia i trudno przewidzieć, co jutro przyniesie, jaki fason się uprawomocni. Są już „głowy cukru", kapelusze o miękkiem i wysokiem dnie, zakończone stożkowato i „dwurogie", udrapowane w formę dwu rogów, sterczących naprzeciw siebie, jeden wyższy, drugi mniejszy, przyczem wyższy umieszczony jest z tyłu.

Są kapelusze z kogucimi grzebieniami, poprzecznie umieszczonemi na główce, a formowanemi z tego samego materjału co kapelusz, z sukna lub aksamitu. Są i duże filcowe kapelusze o rozłożystem rondzie, przybrane strusiemi piórkami, albo egretką. Wracają również futrzane toczki i czapki. Podobno będą bardzo modne, zwłaszcza przybrane różnokolorowemi piórkami.

Np. karakułowy toczek przybrany czerwonem, zielonem, czarnem piórkiem. Lub aksamitny kapelusz w dwu kolorach: czarnym i jasno-czerwonym, przybrany sterczącem indyczem piórem. Pióra strusie czarne i białe wpina się na wierzchu głowy. Owszem, woalka jest nadal modną, jeno znacznie dłuższa i haftowana u dołu. Ponadto kapelusze ze skórek. Na czoło skórek modnych wysunęła się w tym roku skórka antylopy w brunatnym kolorze. Potem zamsze i skórki miękko i ładnie układające się. No i berety, zwłaszcza czarny aksamitny o kwadratowym „narodowym" kształcie. Taki beret nosi się w dalszym ciągu nasunięty na prawe oko.

„Chińska pagoda" — to toczek o spiczastym kształcie z karakułów bar dzo forsownie lansowany w tym roku. Słowem, jest w czem wybierać i wybierać długo, bardzo długo.

Z RADOMSKA.

— **P. Prezydent Rzplitej w Radomsku.** W dniu 5 października P. Prezydent Rzplitej prof. I. Mościcki jadąc z Warszawy do Krakowa, przejeżdżał przez Radomsko.

Na dworcu kolejowym zebrały się organizacje: Straż Og. Och., młodzież Gimn. Im. Fabjaniego, młodzież Gim. J. Chomiczówny młodzież szkół powsz. oraz inne organizacje, jak Legjon Ml., Legjoniści, Zw. Strzelecki oraz 2 orkiestry, straży i Gimnazjum im. Fabjaniego.

P. starosta Łabudzki, p. kom. P.P. Zaleski, nacz. Urzędu Skarbowego p. Kozłowski, nacz. poczty p. Garbiec, p. por. Moniuszko.

— **Wystawa robót kobiecych w „Kinemie".** W dniu 1 go października b. r. odbyła się wystawa robót ręcznych, urządzona staraniem Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej". Roboty ręczne wykonane były przez członkinie Stow.

Równocześnie z wystawą odbyła się loterja fantowa, oraz dancing.

— **Zawody lekkoatletyczne w Dmeninie.** Oddział Związku Strzeleckiego w Dmeninie organizuje dnia 8 b. m. zawody lekkoatletyczne (bieg: 100 i 800 mtr., rzuty: granatem

Do akt Nr. Km. 779 1933/3.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rewiru II Wacław Woźniakowski zamieszkały w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 12 października 1933 r. od godz. 10 rano na pokrycie należności Zakładu Ubez. Pracowników Umysłowych w Warszawie odbędzie się licytacja publiczna ruchom. należących do Kawerego Wiórko w jego lokalu w Radomsku przy ulicy Kościuszki 7, składających się z pianina, garnituru mebli czarnych, trema maszyny do szycia, kredensu, lodówki, kozetki, bibljoteczki, otomany i innych, oszacowanych na łączną sumę 4210 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 27 września 1933 r.

Komornik **W. Woźniakowski**

Popierajmy LOPP.

Z KRAJU.

(=) **CHCIAŁ ZROBIĆ ŚWIETNY INTERES NA NIEBOSZCZYKU.** Cmentarz żydowski w Sosnowcu był w tych dniach widownią zajścia, które poruszyło ludność żydowską. Sprawa przedstawia się następująco:

W tramwaju na linji Dąbrowa — Sosnowiec zemdlał Jakób Hahn, inżynier z Łodzi. Przewieziony do szpitala inżynier zmarł. Mieszkał on, jako sub lokator, u gospodarza chrześcijanina, który zwrócił się do swego znajomego Rotenberga, z prośbą o zajęcie się pogrzebem inż. Hahna i na ten cel wręczył Rotenbergowi większą kwotę pieniędzy. Sprytny Rotenberg pieniądze zabrał, poczem zgłosił w gminie żydowskiej śmierć nieznanego i niemiejscowego obywatela i prosił, aby pogrzeb urządzono za darmo. W podobny sposób nabrał inną instytucję społeczną, która zgodziła się bezpłatnie zająć pogrzebem Hahna. Oszukańcze kombinacje Ratenberga wyszły na jaw na cmentarzu. Nabrany na kawał gospodarz siarczyście wypoliczkował Rotenberga, niezależnie od tego oszust zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

(=) **OSZUST W SUTANNIE WYŁUDZAŁ DATKI.** Policja w Wojkowicach Komornych zatrzymała jakiegoś mężczyznę, wałęsającego się po wsi. Odprowadzony na posterunek policji wylegitymował się, że nazywa się Jan Szamraj i jest mieszkańcem Dąbrówki Wielkiej na Górnym Śląsku. Po przeprowadzeniu śledztwa stwierdzono, że Szamraj poszukiwany jest przez sądy w Kaliszu i Sosnowcu. Oskarżony on jest o wyłudzanie datków rzekomo na budowę kościoła. Po kweście chodził ubrany w sutannie i jako ksiądz wyłudzał datki.

Oszusta przekazano władzom sądowym.

(=) **ŚMIERTELNY POŚCIG ZA ZBIEGAMI** W czasie przewożenia więźniów politycznych z Niegorełoje do Mińska kilku więźniów zdołało rozbroić eskortujących ich strażników i wyskoczyć w biegu z pociągu. W czasie pościgu, jakie niezwłocznie przedsięwzięto, za zbiegami, jeden z więźniów został zastrzelony, dwuch ujęto, a reszta ukrywa się w okolicznych lasach. Wśród zbiegłych więźniów znajduje się były komunista polski, zbiegły ze Śląska, niejaki Kuczycki, który aresztowany został pod zarzutem zdrady tajemnic partyjnych i opuszczenia placówki w Polsce.

Bachrach -- szpiegiem, przemytnikiem, gwałcicielem...

Proces Daniela Bachracha osiągnął wczoraj punkt kulminacyjny w związku z zeznaniem Adolfa Kona, głównego świadka oskarżenia.

Między Adolfem Konem a Bachrachem, jak widać to z zachowania ich obu, toczyła się niegdyś walka na śmierć i życie, która do tej pory jeszcze nie wygasła. Badanie tego świadka, który przyjechał w nieposzlakowanym garniturze pod eskortą policyjną z więzienia, trwały niemal przez cały dzień.

Przy tłumnie wypełnionej sali Adolf Kon począł sypać jak z rękawa sensacyjnemi szczegółami.

— Ukończyłem nauki społeczne w Haldenbergu. Miałem lat 24 gdy przyjechałem do kraju. Zetknąłem się tu z niejaką Mędrzycką, dla której dyrektor pewnego banku popełnił defraudację 30 tysięcy dolarów i zbiegł. Od niej to dowiedziałem się, że Bachrach chce sprowadzić ją do urzędu śledczego pod pozorem, że okradła swego przyjaciela i tam obłupić ją z pieniędzy. Kiedy byłem w Czechosłowacji, to Bachrach, który mnie już znał, przyjechał nad granicę i czekał na mnie, by wciągnąć do bandy przemytniczej. Miał do mnie zaufanie. Opowiadał, iż przemytem zajmują się również dyplomaci.

Następnie wziął mnie w swoje ręce Sal, który obiecywał, iż pośle mnie na kurs przemytniczy do Wiednia. Rzeczywiście był ze mną w Wiedniu i w Czechowicach. W Wiedniu za jego pośrednictwem poznałem słynnego von Rintelena i Lorca.

Kon przytacza wiele epizodów ubocznych, opowiada wreszćie w jaki sposób pierwszy raz stanął w kolizji z Bachrachem.

— Zdarzyło się — mówi świadek — iż Sal musiał płacić 300 tysięcy baronowi von Kampfe za przemyt, a pieniędzy tych nie miał, choć zobowiązał się je dostarczyć na termin. Wówczas uczyniono ze mnie ofiarę i oskarżono mnie, że okradłem Salową z biżuterji. Gdy byłem w Zoppotach, przyjechał Bachrach, by mnie aresztować. Chciał mnie zrobić w policji gdańskiej szpiegiem. Byłem badany przez gdańskiego komisarza, Sowę, który uderzył mnie w twarz, a ja jego wówczas laską. Za co zakuty w kajdany, straciłem trzy zęby i miałem złamanych parę żeber.

Kiedy z aresztu gdańskiego byłem prowadzony do lekarza, spotkałem więźnia, Polaka, któremu powiedziałem: „To mnie Bachrach tak urządził”. Wówczas aresztant ten opowiedział mi, iż Bachrach w 1905 roku był skazany na śmierć przez PPS. Uciekł jednak do Kijowa i tam był sekretarzem komisarza.

Wespół z tym komisarzem dopuścili się zniewolenia studentki i wykręcili się z tego w ten sposób, iż podrzucili jej do torebki banknoty powalane czerwonym atramentem, takim samym, jak pieniądze posiadane przez komisarza, co pozwoliło na wytoczenie studentce sprawy o kradzież.

Dalej Kon opowiada, że Bachrach był „szpiegiem etatowym” policji angielskiej w Londynie, wreszcie przewodniczący przerywa potok elokwencji świadka.

— Panie, pan tu za dużo mówi.

Kon: — Ja przez trzy lata tyle cierpiałem z powodu tego człowieka, że może nareszcie w tym momencie będę mógł wszystko szczegółowo opowiedzieć.

Dalsze zeznania Kona wkraczają coraz bardziej w sferę niespodzianek. Opowiada on, że przemytnicy posługiwali się dyplomatami, a że chodziło o oszczędności, więc skorzysrano z usług przedstawicieli państw małych, jak Monaco, Luksemberg.

Jakiś czas kursował przez granicę jako emisarjusz bandy jakiś ksiądz i Kon dowiedział się, że jest to Pomerancblum, przebrany w sutannę. Trwało to niedługo, bowiem spostrzeżono, się, że Pomerancblum nie bardzo dobrze wygląda w sutannie.

Gdy oskarżony Bachrach próbował indagować świadka, ten odmówił odpowiedzi.

Bachrach udziela następnie wyjaśnień, dowodząc, że Kon fałszywie oskarżył swoją żonę o kradzież biżuterji. Konowa miała być wówczas wedle relacji męża na Riwierze, a tymczasem Bachrach znalazł ją niespodziewanie w Grodnie.

W tym momencie Kon weła:

— Niech pan milczy, moja żona jest zbyt wysoko postawiona, żeby ją pan brał w usta.

W ten sposób trwało badanie Adolfa Kona przez parę godzin.

Dziś w dalszym ciągu badanie świadków.

ZE SWIATA.

(×) **DAMA Z CZARNĄ MASKĄ NA ULICACH PARYŻA.** W Paryżu niełatwo jest ludzi czemś zadziwić. A jednak ogólną sensację wywołała tam dama, spacerująca sobie spokojnie po ulicy w biały dzień z czarną maską na twarzy.

Wokoło oryginalnej zjawy zebrał się wkrótce tłum. Ktoś puścił naprędce pogłoskę, że nieznajoma zbiegła z zakładu warjatów. Wreszcie kiedy zebrało się już tyle gapiów, że ruch na ulicy został wstrzymany, nadbiegło kilku posterunkowych, a jeden z nich wezwał nieznajomą, aby się wylegitymowała.

Kobieta ta miała wszystkie papiery w porządku. Okazało się, że jest to żona jednego ze znanycych dyrektorów banku. Aby uniknąć dalszego zbiegowiska, policja poprosiła ją aby zdjęła maskę z twarzy, gdyż w stolicy świata niema zwyczaju chodzić w masce w biały dzień.

Dama niechętnie usłuchała prośby komisarza i powiedziała, że przybyła tu, aby śledzić męża, — który jest prawdopodobnie u swojej przyjaciółki.

Tłum zaczął manifestować swoje sympatje dla żony i policji z trudem

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Strajk rolny w Wierzchosławicach.

Nieprawdą jest, jakoby zwierzęta nie rozumiały ludzkiej mowy.

Przeciwnie, słowo ludzkie trafia do ich zwierzęcego rozumu znacznie łatwiej, niż nam się zdaje.

Przykładem tej pojętności może być historja, która się rozegrała (lub mogła się rozegrać) w Wierzchosławicach, rodzinnej wiosce posła Wincentego Witosa.

Wójt Wierzchosławicki powrócił do familijnej zagrody w bardzo złym humorze. Nie powiodło mu się z tym strajkiem w Nowym Targu. Sam wprawdzie na ciele nie odniósł żadnego szwanku, jako że przez cały czas demonstracyj siedział w nowotarskiej karczmie za stołem, a czasami nawet pod stołem, idea jednak, którą głosił, idea strajku rolnego i „wygładzanie miast” dostała w... nie! wyrażenie to jest nie trafne, albowiem idea nie posiada tej części ciała, w którą się dostaje.

Mówiąc poprostu: strajk się nie udał.

Zebrano na podwórku zwierzęta domowe, przywitały swego pana z prawdziwem współczuciem. Poseł Witos nie zwrócił nawet uwagi na przyjazne porykiwanie krów, współczujące rżenie koni i koleżeńskie pochrząkiwanie nierogacizny. Wszedł do chałupy i tyle go widzieli.

Zywy inwentarz gospodarski nie mógł patrzeć bez bólu na cierpienia moralne swego właściciela. Postanono zwołać naradę.

Przewodnictwo objął pewien stary koń, na którym poseł Witos objeżdżał miljonowe tłumy zebrane w dniu swego jubileuszu. Koń był kuty na cztery nogi, czem bardzo przypominał swego pana.

— Szanowni i kochani koledzy! odezwał się w swoim końskim języku przewodniczący — zebraliśmy się tutaj, aby zamanifestować nasze współczucie wobec niepowodzeń politycznych naszego właściciela, a także, żeby zająć zdecydowaną postawę w stosunku do panującego obecnie reżimu.

Nadszedł moment działania!

Kto jest za Witosem nie podniesie ogon!

— My zawsze za Witosem! oświadczyły licznie zebrane świnie. To samo stanowisko zajęły krowy oraz inne zwierzęta domowe.

— W imieniu prezesa Witosa, dziękuję wam za solidarność! powiedział koń. — A teraz pozwólcie, że wam wyjaśnię, o co chodzi. Strajk rolny, proponowany przez naszego właściciela, nie udał się. Głupie ludzie nie zastrajkowali. Wobec tego proponuję, aby haslo strajku, nieuszanowane przez ludzi, zostało podjęte przez nas. Od jutra zaczniemy stajkować. Ostatecznym naszym celem jest wygłodzenie miast! Zrozumiano.

Ponieważ jedna z krów nie mogła zrozumieć, koń ciągnął dalej:

— Plan mój jest bardzo prosty. Prezesowi Witosowi należy na wygłodzeniu miast, innemi słowy na pozbawieniu ich produktów wiejskich. Od jutra stajemy karnie w szeregach „Piasta”! Kury przestaną znosić jajka, świnie przestaną tyć, my konie nie będziemy wozić produktów, a ty krowo, nie będziesz dawała mleka!

— No to, co ja będę robiła całemi dniami? zapytała klasowo nieuświadomiona krowa.

— Będziesz dużo ryczeć.

Krowa, która dużo ryczy, a mało mleka daje — oto jest idealne zastosowanie haseł stronnictwa „Piasta”. Dużo ryczeć o strajku i nie dawać mleka, ani żadnych produktów. Wygłodzone miasta muszą ustąpić zorganizowanej i solidarnej wsi!

— Niech żyje poseł Witos!

— Niech żyje! odpowiedziało bydło, poczem specjalni delegaci inwentarza rozbiegli się po Wierzchowicach w celu przeprowadzenia agitacji.

×

Nazajutrz po swym powrocie wstał wójt wierzchosławicki wcześnie i w znacznie lepszym humorze. Jeść mu się chciało djablo. Kazał sobie podać kwaterkę mleka i jajecznicę z sześciu jajek.

Jakież było jego zdumienie, kiedy dowiedział się, że kury nie zniosły ani jednego jajka, że krowy nie dały ani kropli mleka. Posłano do sąsiadów. Okazało się, że w całych Wierzchowicach zabrakło nabiału.

Zdumiony prezes kazał parobkowi zakładać do bryczki i jechać do miasteczka po prowianty. Konie wierne strajkowym rezolucjom, odmówiły posłuszeństwa.

Tak minęło parę dni. Głód zajrzał do wierzchowickich okien. Zabrakło mąki na chleb. O mięsie nie można było nawet marzyć, bo świnie po raz pierwszy w historji nierogacizny, nie pozwoliły się zarzynać.

Poseł Witos zadepeszował do Kiernika, żeby mu przyłał z Warszawy parę kop jaj i kilka baniek mleka, ale Kiernik sądząc, że chodzi tu o nową próbę wygłodzenia miast przez wykupywanie produktów spożywczych. przestraszył się i nie wykonał polecenia. Sytuacja stawała się rozpaczliwa.

Zgłodniały i wyschnięty, jak szczapa, wyszedł poseł Witos któregoś rana na podwórko. Ujrzawszy go strajkujące zwierzęta domowe postanowiły zamanifestować swoje uświadomienie klasowe. Konie, kury, goguty i świnie otoczyły swego właściciela kołem, a pewna krowa, obdarzona wielkiemi zdolnościami do języków, ryknęła niemal, że ludzkim głosem:

— Niech żyje poseł Witos!

— Dobrze ci krowo mówić: niech żyje! zirytował sią prezes. — Niech żyje ale czem! Daj mi lepiej trochę mleka.

— Ja nie dam! odparło z dumą klasowo uświadomione zwierzę. Zadna krowa panu nie da. Idź pan do kozy.

Jerzy Paczkowski.

udało się rozproszyć olbrzymie zbiegowisko.

Zamaskowanej pani wytoczono sprawę o wywołanie zamieszek ulicznych.

(×) **WYROK ŚMIERCI NA KOBIETĘ ZBRODNIARKĘ.** Potworny w swych szczegółach i w istocie proces toczył się w fancuskiem mieście Mans.

Oskarżone były dwie siostry, Lea i Krystyna Papi, służące w domu państwa Lancelin, które w bestjalski sposób zamordowały panią Lancelin i jej córkę.

Zbrodnię tę, popełnioną dla celów rabunkowych, ułożyła starsza z sióstr Krystyna, młodsza zaś była ślepem narzędziem w jej ręku.

Po zamordwaniu swych ofiar, zapomocą ciężkich przedmiotów, zgóry już przygotowanych, obie siostry znęcały się jeszcze nad zwłokami, wydłubując im oczy i krajac ciało nożem.

Obrona usiłowała oprzeć się na nienormalności obu sióstr i dowodziła, że były obłąkane w chwili popełniania bestjalskiego czynu. Ale lekarze eksperci odrzucili możliwość obłędu obu sióstr w jednej i tej samej chwili.

Sąd skazał starszą siostrę, Krystynę na karę śmierci.

Młodsza otrzymała 10 lat ciężkiego więzienia.

Powszechne zdumienie budziło niesłychane przywiązanie do siebie wzajemnie dwu sióstr zbrodniarek.

TAJEMNICA ZACHAROWA.

Multimiljoner pochodzi z Suwalszczyzny.

Pismo londyńskie „Daily Herald” przynosi w ostatnim numerze sensacyjną wiadomość, która uchyla rąbek tajemnicy postaci jednego z najbogatszych ludzi na świecie 80-letniego Bazylego Zacharowa.

W Anglji zamieszkuje od wielu lat Hajman Zachar, który twierdzi, że jest prawym synem Bazylego i że Bazyli Zacharow nazywa się właściwie Manel Zachar.

Pochodzi z Suwalszczyzny i w r. 1870 poślubił w Wilkomierzu Chaję Karolińską.

Po kilku latach pożycia małżeństwo zostało rozwiązane, a jedynem dzieckiem z tego małżeństwa jest Hajman, liczący dziś 62 lata.

Roszczenia swoje popiera on odpowiedniemi zaświadczeniami, wydanemi przez magistrat miasta Wilkomierza, stwierdzającemi, iż żołnierz, Manel Zachar, poślubił pannę Chaję Karolińską.

Hajman Zachar rości sobie pretensje do przyszłego spodziewanego spadku po Bazylym Zacharowie, który jak wiadomo leży obecnie w Nicei, obłożnie chory.

Dla dowiedzenia tego, iż jest synem Baz. Zacharowa, Hajman gotów jest poddać się próbie krwi.

Po czternastu latach.

Podczas ostatniego miesiąca wielkiej wojny wybuch granatu zasypał jednego z żołnierzy francuskich. Przez dwa dni nieszczęśliwy leżał zasypany ziemią w wyrwie wytworzonej przez granat nie dając znaku życia, zanim znaleźli go sanitarjusze, zbierający za bitych i rannych.

W pierwszej chwili sanitarjusze wzięli znalezionego żołnierza za zabitego, jednemu wszakże z sanitarjuszy zdawało się, że wyczuwa u znalezionego słabe uderzenia pulsu, wobec czego przewieziono ofiarę wybuchu do baraku, zamienionego na szpital wojskowy.

Tam powiodło się po długich wysiłkach lekarzom przywrócić życie żołnierzowi, okazało się jednak, że wskutek strasznego wstrząsu, jakiemu uległ, stracił zupełnie pamięć i nie wie jak się nazywa i skąd pochodzi. Wprawdzie każdy żołnierz na froncie posiada zawieszony na na szyi medalik, pozwalający go zidentyfikować, ale u przywróconego do życia żołnierza brak było tego medalika, gdyż straszna siła wybuchu zdarła z niego całą odzież i zniosła też ów medalik.

Ponadto okropny wstrząs, jakiemu uległ nieszczęśliwy, miał i ten skutek, że zrobił z człowieka, liczącego w chwili katastrofy 26 lat, nagle człowieka starego. Włosy mu posiwiały i twarz okryły charakterystyczne zmarszczki starości.

W szpitalu, do którego przewieziono po wojnie biedaka, wszelkie starania lekarzy przywrócenia mu pamięci okazały się bezskuteczne, a choć fotografję jego podały wszystkie dzienniki i choć do szpitala, w którym był umieszczony, zgłosiło się z biegiem czasu 420 przedstawicieli rodzin, poszukujących zaginionych podczas wojny synów, braci, czy krewnych, to jednak żaden z nich nie przyznawał się do pokrewieństwa z nieszczęśliwym, ani też on nie poznawał nikogo.

W ten sposób minęło prawie lat czternaście. Niedawno jednak przybył do tego szpitala pewien wieśniak nazwiskiem Mangin ze wsi Maur. również poszukujący od czasu wojny swego zaginionego syna.

Na widok przybysza drgnęła nagle twarz ofiary wybuchu. Biedak rozpłakał się i oświadczył, że poznaje w starym wieśniaku swego ojca. Ale stary nie poznał w płaczącym syna.

Jakże więc stwierdzić, czy płaczący jest synem przybysza? Jeden wreszcie z lekarzy wpadł na myśl szczęśliwą. Przewieziono ofiarę wybuchu do granic wsi Maur, tam wysadzono z samochodu. I oto biedak, rozejrzawszy się dokoła, ruszył szybko wprost do domu starego wieśniaka, nie posiadając się z radości, że nareszcie znalazł się w domu rodzicielskim.

RADJO.

WARSZAWA 7 października

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.35 Dz. poranny 7.40 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.30 Codz przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiad o eksporcie polskim 11.45 Komunikat 11.50 Wiad. bież. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramof. 12.30 Dz. południ. i wiadom. meteorol 12.35 Płyty gramofonowe. 15.30 Wiad. gosp. 15.40 Skrzynka strzelecka 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16,00 Płyty gramof 16.20 Odczyt ze Lwowa. 16.40 Francuski. 16.55 Koncert wyk ork. P,R pod dyr. St Nawrota. 17.45 Audycja dla chorych ze Lwowa. 18.00 Nabożeństwo z Wilna 19.05 Rozmaitości. 19.25 Kwadrans literacki 19.40 Program na dz. nast. 19.45 Dz. wiecz, 20.00 Koncert wiecz wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.20 Koncert chopinowski 22.00 Odczyt w języku obcym 22.15 Wiadomości sportowe 22.25 Muzyka taneczna z cuk. Ziemiańska. 23.00 Wiad. meteor. dla komun lotn. i komun. policyjny 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 7 października

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Codzienny przegl. prasy polsk z Warsz. 11.40 Płyty gramof 11.45 Kom. Min. Op. Społ. z Warszawy. 11.50 Płyty gramofon. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warsz 15.30 Kom. gosp. z Warszawy 15.40 Komun. Kom. gospod. 15.55 Recital skrzypcowy. 16.20 Odczyt ze Lwowa. 16.40 Francussi z Warsz. 17.00 Skrzynka poczt. 17.55 Anzycja dla chorych ze Lwowa. 18.00 Nabożeństwo z Wilna 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kwadrans literacki. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Tran z Warszawy. 21.00 Płyty gramofonowe. 21.15 Transmisja z Warszawy.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

105) POWIEŚĆ.

— Bardzo wierzę, to raj na ziemi.

— Już po śniadaniu panowie, — rzekł d'Harville, — może chcecie palić cygara w moim gabinecie, mam doskonałe.

Wstali od stołu i przeszli do gabinetu markiza, drzwi od pokoju sypialnego, stykającego się z gabinetem, były otwarte. Powiedzieliśmy już, że jedyną sypialni ozdobą była broń rozmaitego rodzaju, bardzo piękna, symetrycznie na ścianach rozwieszona.

Lord Douglas, pan de Saint-Remy i dwaj jeszcze inni goście weszli do pokoju markiza oglądać broń.

Pan d'Harville zdjął pistolet ze ściany, odwiódł kurek i rzekł ze śmiechem:

— Oto panowie, lekarstwo niechybne i uniwersalne na wszystkie choroby... spleen, nudy. I przyłożył lufę do ust.

— Ostrożnie, proszę cię, daj pokój tym niebezpiecznym żartom, o nieszczęście nie trudno,—rzekł książę de Lucenay, widząc, że markiz znowu pistolet do ust zbliża.

— Ależ mój kochany, czyż myślisz, że bawiłbym się z pistoletem, gdyby był nabity? Uważacie panowie, tak się robi: bierze się lufę delikatnie w zęby, potem: zbliża się palec do cyngla, dodał pan d'Harville.

— Co za dziecko! co za dziecko! w tym wieku!

— Pociągnąć,—mówił dalej markiz,—i idzie się na tamten świat.

W tej chwili pistolet wystrzelił D'Harville padł nieżywy.

— — — — — — — — —

Nazajutrz czytano w dziennikach: „Wczoraj przypadek równie smutny, jak nieprzewidziany, pogrążył w żalu całe przedmieście Saint-Germain. Pan markiz d'Harville, właściciel ogromnego majątku, w dwudziestym szóstym roku życia, szlachetnego charakteru i dobrego serca, od kilku lat dopiero połączony z żoną, którą ubóstwiał, zaprosił kilku przyjaciół na śniadanie; po śniadaniu udano się do sypialni markiza, ozdobionej zbiorem kosztownej broni. Pan d'Harville wziął pistolet w mniemaniu, że nienabity, przyłożył go do ust. I wtedy właśnie, kiedy mu się życie najpiękniej uśmiechało, padł ofiarą opłakanego przypadku”.

Przywiedliśmy słowa dziennika na dowód, że powszechnie przypisywano śmierć pana d'Harville fatalnej, zgubnej nieprzezorności. On sam tylko poniósł do grobu tajemnicę dobrowolnej śmierci. Tak jest, dobrowolnej i obmyślanej z zupełną krwią zimną, żeby Klemencji nie zostawić najmniejszego podejrzenia o przyczynie samobójstwa. I tak zamiary, o których markiz rozmawiał z przyjaciółmi i swoim plenipotentem, zwierzenie się staremu słudze, nawet kupione zrana tajemnie brylanty dla żony, wszystko to miało na celu jedynie usunięcie wszelkiej poszlaki. Przypisywano więc i musiano przypisać śmierć jego przypadkowi. On zaś postanowienie swoje wyczerpał w nieuleczonej rozpaczy. Mówił sobie w bolesnem zwątpieniu:

— Jedną kobietę tylko mogę kochać, jedną tylko kocham, moją żonę. Niegodziwem oszukaństwem przykułem ją, młodą dziewczynę, do mego okropnego losu. Tylko śmierć moja skruszyć może jej więzy, powinienem umrzeć.

WIĘZIENIE ŚW. ŁAZARZA.

Wiezienie Sw. Łazarza, przeznaczone głównie dla kobiet winnych złodziejstwa i nierządnic, codziennie zwiedzane bywa przez opiekunki, a temi opiekunkami są damy, mieniem i stanowiskiem zajmowanem w społeczeństwie znakomite, których prace miłością bliźnich natchnione, nigdy dosyć uwielbiane być nie mogą.

Pani d'Harville, niewiedząca wcale o okropnym wypadku, który się w jej domu zdarzył, pojechała do Sw. Łazarza, odwiedziwszy wprzód księżnę de Lucenay, od której powzięła niejakie lubo niedostateczne wiadomości o dwóch nieszczęsnych ofiarach chciwości notarjusza Ferrand. W więzieniu, dyrektor i kilka dozorczyń przyjęli ją z wielką uprzejmością, jedna z nich podeszła kobieta, twarzy słodkiej i poważnej, została przy markizie, żeby jej udzielić wszelkich objaśnień, jakichby żądać mogła.

Pani Armand, dozorczyni, zostawszy sama z Klemencją w pokoju obok kancelarji więzienia, rzekła do niej:

— Pani życzyłaś wiedzieć, które z naszych uwięzionych, szczerym żalem i dobrem postępowaniem zasługują na jej względy. Mogę pani zalecić jedną która mi się zdaje jest bardziej nieszczęśliwą, niż występną i rozumiem, że się nie mylę zapewniając, że nie jest zapóźno, żeby ją zwrócić na prawą drogę. Jest to dziewczyna lat najwięcej szesnastu albo siedemnastu.

— Za co siedzi w więzieniu?

— Znaleziono ją wieczorem na polach Elizejskich. Ponieważ kobietom tej klasy zabroniono pod surową karą znajdować się w pewnych miejscach publicznych, bądź dniem bądź nocą i ponieważ pola Elizejskie należą do liczby takich miejsc, została więc przytrzymaną. Dozorcy policyjni poznali ją, mieszkała dawniej w szkaradnym domu w Cite, skąd oddaliła się przed kilku miesiącami, gdy jednak dotąd nie była wykreślona ze spisów policyjnych, ulega zatem jeszcze przepisom, na mocy których tu ją odesłano. Wypytywałam ją o przeszłość, badałam, czy przybywa ze wsi, obiecując jej wszelką pomoc, jeśliby chciała odtąd dobrze się prowadzić.

— Cóż ona na to?

— Ze łzami w oczach, z angielską słodyczą, odpowiedziała mi tylko: „Dziękuję bardzo pani za jej łaskę, lecz nie mogę nic powiedzieć o tem co przeszło, przytrzymali mnie, przewiniłam i nie skarżę się”.—Czyliż, gdy cię stąd wypuszczą, wrócisz znowu do tego obrzydłego domu? — „O! nigdy!”—zawołała.—Cóż więc zrobisz?— „Bóg to wie”, odpowiedziała z najgłębszym smutkiem.

— Ależ to cały romans!—zawołała Klemencja mocno zajęta. — Jakież są jej stosunki z towarzyszkami więzienia?

— Przyznam, — odpowiedziała dozorczyni,—że ja, co z obowiązku i nawyknienia zastanawiam się nad kobietami uwięzionemi, zupełnie tej dziewczyny nie pojmuję. Zaledwie jest tu od trzech dni, a już nabył pewnego rodzaju przewagi nad wszystkiemi towarzyszkami. Są dla niej nietylko uprzejme, ale z uszanowaniem.

— I tej biednej dziewczynie nie okazują nienawiści?

— Zadnej, ani najmniejszej. Od pierwszej chwili podziwiały jej cudną urodę, lecz twarz tak skromnie piękna, ale chorowitą prawie bladością okryta, nie obudziła ich zazdrości.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.** Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.